

# Harakiri na moim sercu

**ROMUALD SZEJD** | Staralem się by Scena Prezentacje z jednej strony była nie tylko teatrem uznanych gwiazd, ale też zdolnych, obiecujących debiutantów – mówi reżyser i dyrektor teatru.

**Warszawska Scena Prezentacje jest fenomenem. Przed niemal 40 laty stworzył pan teatr impresaryjny, bez stałego zespołu, z udziałem gwiazd, coś zupełnie niespotykanego w PRL-owskiej rzeczywistości.**

ROMUALD SZEJD: Nigdy bym nie przypuścił, że matką chrzestną tego przedsięwzięcia stanie się Kalina Jędrusik, która zawsze namawiała mnie do stworzenia własnego teatru i, nigdy bym nie przypuścił, że tak się stanie i to na całe 38 lat.

**Na początku pomogły panu też zapewne wizyty we Francji, które dały wtedy jako artyście poczucie wolności i sprawiły, że Scena Prezentacje często była nasiąknięta kulturą francuską. Pamięta pan swój pierwszy pobyt we Francji.**

Stało się to w czasie kiedy byłem aktorem Teatru Polskiego w Poznaniu i przeczytałem pismo naszego koła SPATiF u, że osoby znające francuski mogą się starać o wyjazd na festiwal do Avignonu. Zgłosiłem się, przeszedłem eliminacje i wyjechałem. Na miejscu przeżyłem szok. Wśród Francuzów, którzy żyli jak królowie, wraz z grupą Polaków z paroma groszami przy duszy czuliśmy się jak żebracy. Ale wtedy mieliśmy w sobie entuzjazm i ciekawość świata. Trafiliśmy na tuzy francuskiego Teatru. Jean Vilar, Maria Casares czy Gerald Philippe, poza tym wystawy, koncerty. Pamiętam, jakim szokiem był dla mnie powrót do Polski. Po drodze mnóstwo kontroli. Samo Okęcie wydało się szare, mroczne. Padał deszcz i w dodatku samolot się spóźnił. Ciągłe tęskniłem do tamtego, innego świata i stąd pewno taką jego namiastką stało się stworzenie Sceny Prezentacje.

**Ale do Francji ciągle pan powraca...**

Tak można powiedzieć, że z biegiem czasu wrastałem w tamtą kulturę. W Avignonie poznałem osobę z teatru National Populaire. Zaprzyjaźniliśmy się, ja jej mówiłem dużo o Polsce, a ona podrzucała mi francuskie sztuki, które potem na Scenie Prezentacje miały polskie premiery. I tak zaczął kształtować się repertuar teatru.

**Tworzył go pan jako jeden z nielicznych dyrektorów wyłącznie wedle własnego gustu. Powstało 113 premier. Zaczynaliście w Domu Kultury na Żoliborzu.**

Pamiętam opinię mojego profesora z Akademii Teatralnej Jerzego Adamskiego, który napisał,



MATERIAŁY PRASOWE

że to żoliborskie miejsce jest ciemnawe, brudnawe, zimne, nieprzytulne, w dodatku schowane tak, że trudno je znaleźć a wydało perłę. Inauguracja była mocna Krystyna Janda i Andrzej Seweryn grający „Heloizę i Abelarda”, do których prawa wykupiłem za własne pieniądze oraz orkiestra kameralna, którą dyrygował Jerzy Maksymiuk. Wszyscy oczywiście 40 lat młodszy. Na początku kariery.

**Zawsze miał pan intuicję do obsady.**

Wtedy, tworząc teatr, zabiegałem o aktorów, których mogłem sobie wymarzyć. To okazało się atrakcyjne nie tylko dla publiczności, ale i samych aktorów. Zapraszałem do współpracy takich, którzy w normalnych warunkach, by się ze sobą nie spotkali, bo w swoich macierzystych teatrach grali wciąż w tym samym składzie. I dla nich to było ciekawe doświadczenie. Zawsze starałem się by Scena Prezentacje z jednej strony była nie tylko teatrem uznanych gwiazd, ale też zdolnych, obiecujących debiutantów.

**Po kilku latach spędzonych na Żoliborzu trafiliście do Norblina.**

W tamtym czasie teatr stworzony w postindustrialnej przestrzeni w Polsce był całkowitą nowością. Wzorcem stał się dla mnie Théâtre du Soleil w dawnej paryskiej fabryce amunicji. Ja znalazłem podobnie magiczne miejsce w dawnej Fabryce Norblina należącej wówczas do Muzeum Techniki. Ponieważ ówczesny dyrektor muzeum inż. Jerzy Jasiuk podszedł do inicjatywy z zainteresowaniem, czekaliśmy już tylko na zgodę konserwatora zabytków.

**A potem niemal własnoręcznie dokonał pan przekształcenia starej olejarni w Teatr Scena Prezentacje.**

Były to czasy, gdy zdobycie czegośkolwiek graniczyło z cudem. Więc każdy jej element ma swoją historię. Sam wybierałem płyty marmurowe, które do dziś pokrywają foyer teatru. A tę najpiękniejszą: ze skamieniałą muszelką umieściłem w centralnej części. Sam jeździłem do stolarza, pod Warszawą, by wstawił okna. Dymnych szyb bym nie załatwił, gdybym nie przekupił szefową firmy fotograficznej płytą Aznavoura, bo okazała się jego fanką. Podobnych opowieści mógłbym przytaczać dziesiątki.

I teraz jak słyszę, że chcą ten teatr zniszczyć, czuję jakby popełniano harakiri na moim sercu.

**Bo stworzył pan miejsce, które pokochali widzowie i grający tu aktorzy.**

Wzruszające były początki na Żoliborzu, warunki grania były bardzo skromne. Ale aktorzy zawsze dopisywali. Często przychodzili z własnymi walizkami pełnymi pięknych ubrań. Znakomita Wanda Stanisławska Lothe, legenda Teatru Wybrzeże grająca Starą Markizę w Gombrowiczu przyniosła czepek, który dostała od Hanki Ordonówny, Nina Andrycz w roli hrabiny Kotlubaj przyniosła bajeczny wachlarz. To tylko nieliczne przykłady. Warto wspomnieć, że raz w roku udawało mi się zaprosić wspaniałe artystki z Francji z legendarną Annie Girardot na czele.

**Wyrzuca pana spółka, która przejęła Norblin, by urządzić tu małe miasteczko handlowo, biurowo mieszkalne?**

W żadnym wypadku. Dyrekcja z ArtNorblin oświadczyła, że nie

wyobraża sobie tego przedsięwzięcia bez Teatru Scena Prezentacje, bo to przecież ten teatr najbardziej rozpropagował to miejsce.

**Ale z dawnej olejarni musicie się wprowadzić.**

Tak, ale jest dla nas przeznaczone miejsce w podziemiach jednego z budynków Norblina. Jak wynika z planów, ma powstać piękna sala teatralna.

**Co na to miasto?**

Nic. Ku zdumieniu spółki oświadczyło, że koszty utrzymania są zbyt wysokie jak na możliwości miasta i że nie jest zainteresowane tym projektem. Pojawił się za to absurdalny pomysł połączenia nas z Teatrem Komedia. Jeden z krytyków napisał, że nie zdziwi się, gdy następnym krokiem będzie połączenie Ateneum z pralnią. Dodatkowo miałyby zniknąć nazwa teatru, pracownicy rozparcelowani, a ja miałbym bez żadnych uprawnień decyzyjnych coś tam czasem wyreżyserować. Tak sobie życzył aktualny dyrektor biura kultury.

**Może trzeba byłoby poszukać innego miejsca.**

Znalazłem co najmniej kilka. Bez odzewu.

**W tym sezonie miasto nie przedłużyło z panem kontraktu więc co dalej z Prezentacjami?**

Nie wiem. Na razie teatr gra swój dawny repertuar, ja bywam na próbach wznawieniowych i to wszystko. Teraz powołano panią, która ma uporządkować finanse i sprawy administracyjne. I bardzo się z tego cieszę. Natomiast czy będzie możliwość wystawienia czegoś – nie wiadomo.

**Ten teatr uczył tolerancji. Pamiętam świetną inscenizację głośnej powieści „Pocalunek kobiety pająka” czy ostatnio sztuk Kolady.**

Ktoś mi powiedział, że nasz repertuar jest spod znaku LGTB. To wielkie uproszczenie. Ten repertuar ma komplety publiczności, a moim zdaniem, teatr nie powinien unikać spraw kontrowersyjnych. Po ostatnim pobycie we Francji przywiozłem kolejny interesujący tekst. Czy do premiery dojdzie? Wątpię. ©©

—rozmawiał

Jan Bończa-Szabłowski